

Grzegorz Lewicki: Dlaczego Arnold Toynbee?

Przeczytaj fragment monografii poświęconej Arnoldowi Josephowi Toynbee'emu autorstwa Grzegorza Lewickiego w 40. rocznicę śmierci angielskiego uczonego.



Ponieważ w wyniku powojennej traumy frazę "filozofia historii" Europejczycy automatycznie zaczęli kojarzyć z Heglem, przez długie dekady wszystkie próby szukania celów czy mechanizmów rozwoju społeczeństw były w Europie klasyfikowane jako politycznie podejrzane i potencjalnie grożące totalitaryzmem - przeczytaj fragment monografii poświęconej Arnoldowi Josephowi Toynbee'emu "Nadchodzi nowy proletariat! Cywilizacja helleńska a zachodnia według Arnolda Toynbee'ego" autorstwa Grzegorza Lewickiego

*Moribus er lingua, quoscumque venire videbant
Informant propria, gens efficiatur ut una**

William z Apulli

Wstęp

. Dlaczego Arnold Toynbee?

Arnold Joseph Toynbee (1889-1975) był jednym z najważniejszych myślicieli dwudziestego wieku – pamięta się go jako dziennikarza, dyplomatę, ale przede wszystkim – jako historyka. Co ciekawe, to ostatnie określenie jest dość niefortunne. Sam Toynbee zapewne wolałby słowo „historiozof” – czyli filozof, który zajmuje się historią nie jako analityk, ale syntetyk dziejów. Swoim krytykom nieraz powtarzał, że poświęcił życie na pisanie „studium”, czyli analizy historii (*a study of history*), a nie na pisanie „historii” podręcznikowej (*a history*)[1]. Dwunastotomowe *Studium historii*, którym zajmę się tej pracy, to nie tyle książka historyczna, co raczej próba spojrzenia na cywilizację z lotu ptaka: stworzenia typologii istniejących cywilizacji oraz wyodrębnienia mechanizmów ich ewolucji (wzrostu i upadku) na podstawie długoterminowych procesów, które Toynbee zaobserwował pierwotnie w historii cywilizacji helleńskiej (grecko-rzymskiej). Próba ta, choć nie do końca zakończona sukcesem, z powodu samego rozmachu przyniosła mu światową sławę i uznanie (szczególnie w Stanach Zjednoczonych). Powojenny magazyn „Time” umieścił jego

podobiznę na swej okładce, a odniesienie do jego dzieł pojawia się nawet w grach komputerowych (np. wydawana od początków komputerowej rozrywki seria „Cywilizacji”).

Jestem przekonany, że część dorobku Toynbee’ego przetrwało próbę czasu i właśnie dziś warto go przypomnieć oraz zaktualizować. Próby „odświeżenia” filozofii historii w ogóle (jako dziedziny filozofii) są w ostatnich latach podejmowane – wielu filozofów[2], w tym coraz więcej filozofów w Polsce[3], zaczyna dostrzegać, że twórcze, całościowe odniesienie do własnej przeszłości jest warunkiem *sine qua non* żywotności społeczeństw. Historiozofia[4] stara się tę żywotność zapewnić poprzez próbę odpowiedzi na co najmniej dwa pytania: „Czy można uczyć się z historii?” oraz „Czy analogia między przeszłością a teraźniejszością może posłużyć do ustalenia trendów społecznych, kulturowych i politycznych na przyszłość?”[5]

Są to pytania trudne, szczególnie, że ciągnie za sobą pasmo złych skojarzeń. Z jednej strony nie ma co się dziwić. Jak twierdzi Emil Angehrn (autor najlepszego dotychczas podręcznika do historiozofii), filozofii dziejów Hegla, jako rzekomo jedyna, uniwersalna wizja dziejów (tzw. ‘wina przez skojarzenie’). Podpierające się heglizmem dwie wielkie, niszczycielskie ideologie wieku XX, komunizm i nazizm, skutecznie zniechęciły wielu powojennych filozofów do refleksji nad dziejami. Dlatego właśnie o historiozofii mówi się, że jej „długą historię powstawania zamyka krótki okres rozkwitu, który wkrótce przenosi kryzys i rozkład, przechodzący z kolei w nie dającą się do dzisiaj w swym dążeniu jednolicie ustalić posthistorię?”

Co znaczy „posthistoria”?

przeczytaj cały wstęp oraz przejrzyj spis treści książki!

opracował Jakub Pyda

* Powiadało się, że gdziekolwiek idą, formują zwyczaje i mowę na swoje podobieństwo, tak że ludy stapiają się w jedno.

[1] A. Toynbee, *Comment*, [w:] *Toynbee and History: Critical Essay and Reviews*, red. A. Montagu, Boston Boston 1956, s. 385. Całość komentarza znajduje się w rozdziale 3.4. tej pracy.

[2] Por. np. P. Sloterdijk, *Czy Polacy odnajdą szczęście w Kryształowym Pałacu?*, „EUROPA”, 2001, nr. (92) 1.

[3] Zob. np. tłumaczenia dzieł historyzoficznych dokonywane przez filozofów z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, wydawane przez Wyd. Marek Derewiecki (Antyk).

[4] Historiozofię, czyli „filozofię historii” należy odróżnić od „historii filozofii” – pierwsza jest filozoficzną refleksją nad historią, a druga historią rozważań filozoficznych.

[5] J. Skoczyński (*Dwie książki o polskiej historiozofii*, „Kwartalnik Filozoficzny” 2007, nr 3, s.161.) wprowadza rozróżnienie między filozofią historii a filozofią dziejów: „filozofia dziejów to refleksja ex

post nad zdarzeniami historycznymi – „sowa Minerwy, rozpoczynając lot z nastaniem zmierzchu”. Historiozofia zaś [filozofia historia] dodaje do tej refleksji myślenie *ex ante* – typu futurystycznego, albo projektujące, choć lepiej byłoby powiedzieć – prognozujące”. Rozróżnienie to jest warte odnotowania, jednak nawet w języku polskim jest często nierespektowane; niestety, w języku ojczystym Arnolda Toynbee jest po prostu niewyraźne (zarówno „filozofia dziejów” i jak i „filozofia historii” to po prostu *philosophy of history*). W tej pracy oba terminy będą traktowane jako znaczeniowo tożsame i odnoszące się do „filozofii historii” w rozumieniu Skoczyńskiego.